

SŁOWO

WILNO, Środa 27 sierpnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Adminstr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata podtowa uiszczona ryczałtem

Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuł.
BIENIAKONIE — Bułtet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
GŁĘBOKIE — Bułtet Kolejowy.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KIELECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Ma.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa. Księgarnia Jarwisławska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PIESK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
T. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9. N. Tarasiejski.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2 ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

WYWIAD NACZELNEGO REDAKTORA „GAZETY POLSKIEJ” p. BOGUSŁAWA MIEDZIŃSKIEGO U PREZESA RADY MINISTRÓW p. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Pan Marszałek Piłsudski przyjął w dniu 26 bież. miesiąca p. Bogusław Miedziński, naczelnego redaktora „Gazety Polskiej” i udzielił mu wywiadu, którego pan Miedziński zechciał też nam iaskawie użyć.

— Jaki jest program Pana Marszałka, jako szefa rządu na najbliższy okres czasu?

— Pan jako poseł postawił pytanie po poselsku. To jest tak, że odpowiedzieć na nie nie sposób, albowiem poseł do Sejmu jest stworzony na to aże by głupio pytał i głupio mówił. To też wie pan ja obojętnie nieraz wątpię o jakiegokolwiek wartości tak zw. demokratycznych pojęć, a jeszcze mniej o wartości tak zw. parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do **musu oszukiwania** i do musu życia w świecie oszukiwaczem. Postaram się jednak odpowiedzieć panu chociażby w przybliżeniu. Każdy z szefów rządu idzie do pracy, izaie na troski i kłopoty. Musi jednak wybrać te troski i kłopoty, które są główne i niemi się zajmować odrzucając na bok te troski i kłopoty, które nie są ważne dla danego czasu. Jestem pod tym względem człowiekiem, który „Mädchen für alles” to jest dziewczyną do wszystkiego nie może być i dla tego zawsze szuka głównej troski, spokojnie odkładając na bok wszystkie inne. Za taką zaś główną troskę muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywamy konstytucją. Nazwa jest głupia dlatego, że jest cudzoziemską i dla tego prawdopodobnie ludzie nie chcą często rozumieć jak wiele pracy położyć trzeba, aby być w zgodzie z konstytucją i zasadami prawnymi, gdy się stoi na czele rządu. Jeśli zaś konstytucja jest tak niechlujnie ułożona i napisana wyt warzać ona musi chaos prawny tak daleki, że utrzymanie porządku w myślach prawnych staje się niekiedy niepodobniństwem. Jako przykład tego niechlujstwa dam panu posłowi system układu konstytucji sposobów wyrażania woli czy zgody Sejmu i wszystkie są nieokreślone i niechlujne. Mamy więc w artykule 3 bar dzo pompatyczne słowa, które brzmią „Niema ustawy bez zgody Sejmu wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony” w samej zaś konstytucji nie jest nigdzie powiedziane co to słowo „regulaminowo” ma oznaczać, wtedy, gdy każda ustawa jest zachwiana jakąś śmieszna nieokreślonością, wątpliwością czy jest „regulaminowo” ustalona i każda ustawa może być zaczepiona, że nie jest ustawą.

— Pozwól sobie zauważyć Panie Marszałku, że jest uchwalony regulamin sejmowy...

— Ślusnie, proszę pana posła, ale regulamin nie jest konstytucją, bo jest i w każdej chwili może być dowolnie zmieniany, bo jest zwyczajnym regulaminem obrad. Zaś w artykule 58 proszę pana posła mamy wprowadzenie już nie wiem czy „regulaminowe” czy nie pojęć nowych. Mamy więc odpowiedzialność **parlamentarną** rządu, gdzie wymagana jest zwyczajna większość to znaczy dosłownie 223 głosy, bo wtedy dopiero jest zwyczajna większość. Wszelka więc parlamentarna odpowiedzialność musi być dla rządu wyrazana zapomocą 223 głosów nie mniej panie posle. Każdy rząd, który nie otrzyma przeciw sobie 223 głosów może pozostać spokojnie bez żadnego uchybienia konstytucji. W artykule 58 jest już o konstytucyjnej odpowiedzialności, tak że jak gdyby parlamentarna odpowiedzialność nie jest konieczną leczdla konstytucyjnej odpowiedzialności trzeba głosów znacznie mniej, niż dla parlamentarnej, gdyż wymagana jest obecność co najmniej 1/2 ustawowej liczby posłów czyli 222 i wtedy wystarczą 3/5 proc. danych głosów nawet nie 222 ale od danych głosów tylko. Konstytucyjna więc odpowiedzialność postawiona jest znacznie **niżej** niż odpowiedzialność „parlamentarna”. Jak pan widzi panie posle, układ konstytucji jest tak chwiejny i nieokreślony, napisana jest tak niechlujnie, jak niechlujnym jest umysł panów posłów. Wogóle powiedzieć panu muszę, że ta niechlujna pisanina czyni z naszej konstytucji coś w rodzaju kiepskiego bigosu, w którym obok zgniłej szynki, pakują nadgniłą słoninę, kładą to obok niedokiszzonej kapusty, tak, że można i należy każdy

paragraf i artykuł brać zupełnie osobno, wiążąc go z niczem innym z żadnym innym artykułem. Naturalnie zgniła szynka jest dla Pana Prezydenta, nadgniła słonina dla pana rządu, no a posłom zostaje niedokiszzona kapusta. Jak pan rozumie żołądek wtedy nie mogą nic zrobić i wychodzi z tego smród tak, że ulica Wiejska cała śmierdzi, proszę pana. I wyjście z tego chaosu jest możliwe tylko przez zmianę konstytucji i napisanie jej w przyzwoity sposób. Dodam do tego, że nikt nie ma prawa interpretować konstytucji i interpretacja jest zakazana i wobec tego państwu pozostaje tylko bigos.

— Czy nie sądzi Pan Marszałek, że zakaz interpretacji jest właściwie fikcją, że interpretują ją wszyscy a przedewszystkiem posłowie?

— Pewnie, proszę pana, że interpretują, bo bez interpretacji iść trudno przy posiadaniu tak niechlujnej konstytucji, która śmierdzi chlebem poselskim. Wie pan nieraz słyszałem o najrozmaitszych sposobach ujmowania konstytucji i szukania oparcia dla swoich twierdzeń czy żądań jakoby na naszej konstytucji. Ja to proszę pana nie nazywam konstytucją, ja to nazywam konstytutą i wymyśliłem to słowo bo ono najbliższe jest do prostoty, gdy w szanownym waszym Sejmie autorytetami prawnymi są jakieś kauzyperdy w rodzaju Libeimana, albo jakiś ciemne indywidua w rodzaju napędzonych złodziei, to proszę pana możliwa jest taka interpretacja. Ale ona prawna nie jest i nikt tego przyjąć jako **prawo** nie jest w stanie.

Ten system łańcuchowania konstytucji do różnych potrzeb czynić musi z konstytucji zwyczajną dziewczkę i tego dopuszczać nie wolno. I naturalnie ja zawsze przechodzę będąc do porządku dziennego nad wszystkimi tego rodzaju po myślami, nieprawdzącą przy tem żadnych sporów prawnych.

— Pozwól sobie zauważyć panie Marszałku, że zrozumiem konieczności zmiany konstytucji dojrzało w społeczeństwie nawet nie wszystkim posłom ten obecny „kiepski bigos” smakuje.

— Pan wprowadził znowu po poselsku dwa pojęcia: społeczeństwo i posłów. Pozwoli pan jednak, że ja to rozdzielę. Społeczeństwo wyrazu swego zajęcia się czemkolwiek nie ma i dlatego każdy może o społeczeństwie mówić co chce. Natomiast co do panów posłów to panu powiem całkiem inne rzeczy. Proszę pana w konstytucji jedno jest zupełnie wyraźne, że posł nie ma prawa rządzić. Tymczasem pan poseł tylko to właśnie chce robić. Jeżeli pani przesłuchiwał się kiedykolwiek uważnie co jest trudniej, obradom, panów posłów, to musiał do dostrzec, że pan poseł chce być nadinierem nadkonduktorem, nadlekarzem nadprawnikiem nadagronomem, nadradą dem, nadprezydentem i szuka, że tak powiem swojej chwały w bi edzeniu, tak, że uszy widną. Albowiem takiego uniwersalnego człowieka niema w całym świecie, tylko pan poseł chce udawać taki „uniwersał” istniejący w nieszczesnej Polsce. System przeto panów posłów nad czem jaś dziesiątki razy się zastanawialem polega na jakiejś chęci pokazania, że on jest rozumniejszy od wszystkich. Połączono to zaś jest w żądaniu, ażeby wszyscy stali na śmietniku i składali chapeaux bas, kapelusze z głowy, chociaż pan poseł sam głupstwa bredzi. Czy pan poseł wie, że ja przylgądałem się nieszczęśliwym panom ministrom oddawna i zawsze spostrzegałem śmieszne zjawisko że każdy z ministrów przychodzących na nowe chciał myśleć, że jemu właśnie się uda przez kogo kolwiek z panów posłów i zawsze kończyło się to abominacją tak głęboką do jakiegokolwiek rozmowy z panami posłami, że bałem się wciąż, iż panowie ministrowie pojadą do Rygi że rygać będą po każdej rozmowie z posłami. A jest tych posłów aż 444 toż proszę pana, zawartości żołądka nie wystarczy na takie obcowanie, a już chętki stać „chapeaux bas” na śmietniku nie ma. Wszystkie próby dotąd czynione dawały w rezultacie kompletne fiasko. Pan poseł, zjawisko w Polsce pozwala sobie na czynności tak upokarzające zarówno Sejm jako instytucję, jak i samych siebie jako posłów, że powtarzam całą pracę w sejmie śmierdzi i za razą powietrze wszędzie. Ja proszę Pa

na nie jestem w stanie pozwolić wbrew konstytucji rządzić panom posłom i uważać ich za jakichś wybrańców do rządzenia. Zdaniem mojem w każdym urzędzie pana posła należy usuwać za drzwi jeżeli zaś przy tem coś im dołożą to także nie szkodzi, bo proszę pana, pan poseł obstawia siebie jakimś śmieszniemi pojęciami nietykalności, wtedy gdy konstytucja mówi tylko o nietykalności sądowej wszystko inne panie posle jest tykalne. Ja panu opowiem jedną śmieszna bardzo anegdotkę: Jeden taki niehonorowy pan w pewnym mieście został obity po buzi i zwrócił się do komendy mia-

sta z żądaniem ochrony. Pan generał do którego się udał odpowiedział mu bardzo solidnie i spokojnie, że on nie jest prochninią, ażeby musiał „kara- uł” nie postawi. Dlatego też i rząd „kara uł” żadnych bądź pan prze konany nie postawi. By pana przekonać, proszę pana, jako ilustrację rzeczy powiem panu słów parę o przyzwoitości. Panowie posłowie już zatracili wszelką przyzwoitość, tak jak gdyby chcieli powiedzieć, że poseł do Sejmu chociażby był kryminalistą - łotrem, chociaż nie robi nic, a tylko dokucza każdemu, to jednak wszyscy muszą

NOWE WYSTĄPIENIE MIN. TREVIRANUSA

BERLIN. (PAT). Z racji swego pobytu w Królewcu minister Treviranus wygłosił mowę, w której poruszył ponownie kwestję polityki zagranicznej, m. in. sprawę rewizji granic wschodnich. Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości — oświadczył minister — że cały naród niemiecki powinienby przyswoić sobie poglądy, którym wyraz dałem w czasie uroczystości plebiscytowych.

Niech mi wolno odczytać zaznaczyć, że nie wysuwałem żadnego wyraźnego żądania lecz tylko stwierdzałem pewien fakt, a mianowicie, że granice wschodnie wykresły w sposób niepokojący oba narody — niemiecki i polski i że wskutek tych granic pokój europejski narażony może być na nowe niebezpieczeństwo. Wiem oczywiście, że żądanie rewizji zgłoszone może być tylko przez odpowiedzialny rząd i to u miarodajnego gremium, a więc w Lidze Narodów. Rozumie się, iż nie należy odstępować od zwyczajnego utartego, chociażby z tego powodu, ażeby nie dawać innym mocarstwom okazji do wstępowania na tę samą drogę. Stwierdzenie tych faktów jest samo przez się zrozumiałe.

W następstwie przemówienia, wygłoszonemu przed mikrofonem, miałem sposobność rozprawić się z szeregiem zarzutów i określić pojęcie dóbr rentowych. Przez samo tylko zgłaszanie protestów nie można prowadzić polityki. Jeżeli nie uda nam się wywołać w świecie zrozumienia, że to, co my mówimy, wynika nie tylko z osobistego interesu, nie uzyskamy zmian. Bez względu na to, że za konieczną rzecz przy wrogiem mojem nastawieniu wobec dotychczasowego skrepowania w polityce zagranicznej uważam rewizję traktatów, termin dla podjęcia tego rodzaju akcji oznaczony może być dopiero wówczas, kiedy naród nasz zdobędzie się na moc, stawiając gwarancję poparcia tego rodzaju roszczenia. W innym wypadku bowiem praca byłaby większą, niż korzyść.

W naszej odezwie wyborczej domagamy się rewizji planu Younga i rewizji granic wschodnich, wychodząc z założenia, iż należy mówić prawdę zawsze, jak ją widzimy, ale gdybyśmy nawet byli ministrem spraw zagranicznych nie myślałbym o tem, aby Polsce dać okazję do wysunięcia obecnie już w Genewie tego problemu i umieszczenia go. W tej sprawie nie istnieje nawet najmniejsze przeciwieństwo między nami a gabinetem.

Przypisek Redakcji. Treviranus — głośno to jest nazwisko w Polsce. Biografia jego powinna nas także interesować. Pan Treviranus jest młody, nie ma jeszcze lat 40, jest przyjacielem syna marsz. Hindenburga, a sam Prezydent Rzeszy lubi go niezwykle i proteguje. Urodził się p. Treviranus w Schieddesch w małym księstewku niemieckim: Lippe. Chodził do gimnazjum także na małej prowincji w Remthe, potem wstąpił do marynarki jako „Seekadet” kadet morski, potem jest porucznikiem w eskadrze krążowników Dalekiego Wschodu. Przebywał w Azji Wschodniej od 1911 do 1913 r. W chwili wybuchu wojny zostaje dowódcą torpedowca, odznacza się wyjątkową odwagą i zimną krwią — otrzymuje Krzyż Żelazny I stopnia — oznakę wojskową na tyle rzadką, ile Krzyż Żelazny 2 stopnia był oznaką pospolicą. Po ukończeniu wojny ma lat 28, marynarki wojennej nie-

mieckiej już niema, Treviranus wstępuje do Akademii Rolniczej, po jej ukończeniu mianowany jest dyrektorem Izby Rolniczej na kraj Lippe.

W r. 1924 p. Treviranus wybrany jest posłem do Parlamentu Rzeszy z listy nacjonalistów. Wybija się z póród posłów. Jest realista, był przeciwnikiem Hugenberga, gdyż jest zwolennikiem planu Younga, jako „pieredyski” dla Niemiec. Stworzył swoją grupę w parlamencie, która liczy 12 osób, zwanych ogólnie: „dwunastoma apostołami Treviranusa”. Treviranus jest pięknym mówcą. Do gabinetu Brüninga wszedł jako minister terenów okupowanych. Jest anglofilem i moskalfilem jednocześnie. Pokój z Anglią, sojusz z Bolszewją, wszystkie siły przeciw Polsce — oto jego program

Z tej biografii widać, że to nie byle kto, ten nasz wróg niemiecki.

Oświadczenie min. Curtiusa

BERLIN. (PAT). Na zgromadzeniu niemieckiej partii ludowej minister spraw zagranicznych Curtius wygłosił mowę, w której podkreślił, że rząd Rzeszy zdecydowany jest przeprowadzić swój program uzdrowienia Niemiec wbrew woli opozycji. Rząd apeluje do całego narodu, do wszystkich tych, którzy odrzucają radykalizm i fantasmagorię i gotowi są bez uciekania się do nowych przewrótów oraz awantur w polityce zagranicznej poprzeć konieczną reorganizację państwa. W wielkich kwestiach narodowych olbrzymia większość narodu poprzez świadomą swego celu politykę wyzwolenia narodowego, która przez organiczne kontynuowanie dotychczasowych metod równocześnie służy idei porozumienia, politykę podkreślającą z jednej strony, przy każdej okazji konieczności życiowe Niemiec, ale posiadającą także odwagę cierpliwości.

Oficerowie Reichswehry na manewrach czechosłowackich

PRAGA. (PAT). Wczoraj zakończone zostały w okręgu bratisławskim manewry armii czechosłowackiej. Teren manewrów odwiedził prezydent Massaryk. Przez cały czas ich trwania obecni byli wszyscy akredytowani w Pradze attachés wojskowi państw obcych. Powszechną uwagę zwracała nienotowana dotychczas obecność oficerów niemieckich Reichswehry którzy przybyli specjalnie na manewry na zaproszenie ministerstwa obrony krajowej. Prasa czechosłowacka notując tę uwagę powtarza za prasą polską, że jest to niezgodne z artykułem 179 traktatu wersalskiego.

Amanullah pośredniczy pomiędzy Turcją i Persją

RZYM. (PAT). Dowiadujemy się w tutejszych kołach afgańskich, że Amanullah, były król afgański, podjął się misji pośrednictwa pomiędzy Turcją a Persją. Miejscowe koła tureckie twierdzą, że usiłowania takie będą bezskuteczne, gdyż ze strony Sowietów czynione są wysiłki, aby uprzedzić innych i zająć stanowisko pośrednie między Turcją a Persją.

stać przed nim na śmietniku i kłaniać mu się nisko. Ja proszę pana na takie sytuacje nie mogę pozwolić.

Państwo wtedy bowiem idzie na anarchię, wpada w anarchiczny chaos. Jeżeli pan zechce spojrzeć jak ta nieprzyzwoitość wygląda w konstytucji to pan znajdzie, że od Prezydenta wymagana jest przysięga, od każdego z ministrów wymagana jest przysięga. Konstytucja obstawia pracę prezydenta i pracę ministra tak zw. **Trybunałami Stanów**, które mają równie niechlujne i urzędzenia prawne jak niechlujną jest i sama konstytucja, natomiast pan poseł **nie przysięga**, do żadnych obowiązków względem państwa się nie poczuwa. Panowie posłowie tylko „ślubują” choćby dlatego żeby nie być pociągionymi o krzywoprzysięstwo, proszę p. ja otwierałem wszystkie Sejmy Rzplitej i nigdy nie zapomnę tego obrzydzenia przy akcie „ślubowania”. Naprzykład w ostatnim Sejmie pamięta pan ten śliczny obrazek: naprzód idzie zwyczajna burda szynkowa. Pa mietam siedziałem w ławach rządowych i przylgądałem się burdzie szynkowej i widziałem jak różne „lwi” podnosili krzyki i hałasy, nie mogłem, wyznam panu, wytrzymać ze śmiechu, gdy oczekiwałem, kiedy ten lew zaśmiedzi ze strachu tak się też i stało. Samo „ślubowanie” w jakiej że to formie się odbywa. Przესładuje mnie po prostu ten obraz. Taki pan z rozpiętymi spodniami nie raczy nawet przysięgać iść wstać i odpowiedzieć swoje „ślubuję”. Takie brudne ślubowane portki, od którego państwo ma zależeć. To jest rzecz niemożliwa do zniesienia... Niechlujna praca, niepoństwo, wprowadzenie anarchii, temu raz koniec trzeba postawić. Czy pan wie nad czem ja najczęściej się zastanawiam. Nad dziwną adoracją myślową panów „gasponek świata”. Pan mi mówił o społeczeństwie. Ci panowie są mówią o Sejmie. Czy ich jest dwa czy ich jest 3, czy jest 12, każdy stanowi Sejm i każdy mówi o swojej zgodzie, każdy o swojej woli, jako o zgodzie Sejmu a gdzie jest ta **zwyczajna** większość, bo „ślubowane” portki nie pracują, ich nawet zebrać trudno a pieniądze za to biorą. Świeżo naprzykład powstało urządzenie „lewskiego centra” albo „centego lwa”, także mądre urządzenie. Jakies uniwersały rozsyłane wszędzie i to wszystko w imieniu Sejmu, kiedy Sejm istnieje tylko wtedy, gdy jest posiedzenie i kiedy jest 223 a nie jakies bzdury. Toż proszę pana można zebrać lotrów bo jest ich dużo w Sejmie, jakas setkę i mówić, że to Sejm. I od takich lotrów ma państwo zależeć? Druga rzecz proszę pana, nad którą się nieraz zastanawiałem to są motory dla których ta banda w tak anarchoiczny sposób postępuje. Moje przekonanie wyciągnięte z kilku lat stałej i ustawicznej myśli jest jasne i nieodwołalne: Panom posłom trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Niech rząd kradnie pieniądze z podatków zbierane a daje im.

I trzecia rzecz wygodki partyjne, to znaczy, że z pieniędzy podatkowych mają być utrzymywane partie, mają być płaceni agitatorowie, ich wypędił najrozmaitsze. To jest ich cel ich dążenie, mają być subsydiowane ich towarzysztwa, które panowie partyjnicy okradają — i to wszystko z pieniędzy składanych z podatków. Wszystko dla nich — musi więc być darmo robione i każdy ma stać na śmietniku przy panach posłach, którzy dają tylko do zupełnej bezkarności. Ten system anarchii wprowadzony przez różne „centry i lwi” oraz ich cichych współników, który wstyd jest być „centrami i lwami”, jest największą chorobą nowocześnie. Dlatego na pytanie pana, co jest największą moją troską, twierdząc, że największą moją troską jest odparcie ataku na pieniądze skarbowe na wydanie ich na wychodki partyjne. „Partiów kawałek” nie istnieje dla rządu. Muszę panu powiedzieć, że zatracę nie zupełnie przyzwoitości jest charakterystyka nowych czasów. Ja nieraz wdychałem, że choć przyzwicie. Lecz pan poseł chce być wolnym od praw, które karzą sądownie od prawa honoru i od praw przyzwoitości i w ten sposób zwolnia i innych od tychże praw przyzwoitości. Muszę wyrazić swoje głębokie zadowolenie

że jednak najlichnieszy klub wyłączył się z tego chlewu, ogłosiwszy, że stawia się jego członkowie do każdego sądu, który ich zażąda chociażby do odpowiedzialności karnej i nie chce podlegać prawom o honorze robionym przez panów posłów. Daje to nadzieję poprawy i daje możność myślenia, że „partiów kawałek” żądający pieniędzy nie będzie panujący w Polsce.

Copyright by „Gazeta Polska”.

W SPRAWIE ZAJŚĆ PALESTYŃSKICH

Raport specjalnej komisji mandatowej

W Genewie opublikowany został raport komisji mandatowej (nadzwyczajnej sesji), poświęcony sprawom palestyńskim, łącznie z komentarzami rządu brytyjskiego. Dokument ten obejmuje 18 stron druku in folio. Komisja została zwołana na sesję nadzwyczajną mocą rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 6 września 1929 r. dla zbadania wypadków z sierpnia 1929 r., wszelkich przyczyn bezpośrednich i pośrednich, powziętych przez mandatarjusza środków dla uniknięcia powtórzenia się takich wypadków i zapoznania się z polityką, jaką mandatarjusz zamierza stosować na przyszłość.

Co się tyczy zajęć z sierpnia 1929 r., komisja mandatowa skonstatowała, że komisja ankietowa, utworzona przez rząd brytyjski dla zbadania tych zajęć, odpowiedzialność pośrednią i bezpośrednią za nie zrzuciła na żydów i arabów, ale jest zdania, że jedynie mandatarjusz odpowiedzialny jest przed Ligą Narodów za wykonanie mandatu.

Komisja mandatowa wyraziła opinię, że wśród przyczyn bezpośrednich, jakie wywołały wypadki palestyńskie, są takie, za które odpowiedzialny jest mandatarjusz i jego agendy na miejscu, opinję, jaka już została wypowiedziana przez komisję ankietową i uzna na przez mandatarjusza. Pod tym względem komisja mandatowa doszła do szeregu konkluzji. Liczne zajścia, jakie miały miejsce o „Mur Placzu”, przyczyniły się do wytworzenia nastroju, który mógł spowodować ekscesy. Z drugiej strony rząd palestyński wskutek niedostatecznych środków w formacyjnych został zaskoczony przez wypadki, a administracja wojskowa przez zmniejszenie wojska brytyjskiego nie mogła opanować wypadków. Ponieważ zajścia sierpniowe poprzedzone były okresem naprężenia między arabsami i żydami, należy zbadać, czy polityka, stosowana przez mandatarjusza, wykorzystwała wszystkie możliwości zapobieżenia podobnym wypadkom.

W końcu raport stwierdza, że sprawowanie mandatu nad Palestyną jest szczególnie delikatną misją, gdyż chodzi jednocześnie o ustalenie w Palestynie Ogniska Narodowego Żydowskiego i na rozwinięcie instytucji samorządowych na korzyść ludności, która w większości jest arabska. Jak dotychczas, sprawowanie mandatu nie dało zadowolenia ani żydom, ani arabom, a powstanie ruchu sjonistycznego sytuację pogorszyło. Wobec silnie zorganizowanej masy żydowskiej, niezorganizowana ludność arabska musiała odczuć obawę o swą przyszłość ekonomiczną.

MAJOR GUSTAITIS O WIZYCIE LOTNIKÓW W MOSKWIE.

KOWNO. (PAT) Mjr. Gustaitis, kierownik wycieczki lotników litewskich, która ostatnio złożyła wizytę w Moskwie, udzielił prasie litewskiej wywiadu, w którym mówił o wrażeniach z pobytu lotników litewskich w ZSSR. Gustaitis zastrzegł się na wstępie, że nie będzie nie mówił o stosunkach wewnętrznych Rosji Sowieckiej. Mówiąc o przyjęciu, z jakim się litewscy lotnicy spotkali w Rosji, podkreślił serdeczność, jaką okazano im na każdym kroku. Przechodząc do omawiania zwiędanych warsztatów i obiektów lotniczych, mjr. Gustaitis podkreślił że oporowadzący wycieczkę litewską oficerowie zjawiający się byli przed nim żadnych tajemnic z osłanianiem przez Sowietów zdobywcy na polu lotnictwa. Robotnicy odnosił się do oficerów litewskich bardzo serdecznie. Gustaitis stwierdza, że Sowiety osiągnęli doskonałe wyniki w dziedzinie budowy samolotów wojennych oraz materiałów wybuchowych.

Ulewa podmyła tor kolejowy i spowodowała wylew Wilenki

Ulewne deszcze które ostatnio nawiedziły Wilenszczyznę dały się we znaki szczególnie na wsi.

M. in. wczoraj nad ranem w miasteczku Bujwidze gminy mickuskiej z powodu b. wielkich opadów wystąpiła z brzegów Wilenka i zalala pobliskie tereny. Woda podmyła stojące nad brzegiem zabudowania i inne budynki gospodarskie należące do M. Pietruszkiewicza.

L I D A

— Zebranie Klubu Społeczno - Politycznego w Lidzie. Po krótkiej przerwie wakacyjnej zebrał się członkowie Klubu Społeczno - Politycznego w Lidzie, który swą działalnością potrafił zdobyć sobie już dość okazałe grono członków i sympatyków, których nie zbywa na każdym odczynie zarządzanym przez tenże Klub.

W dniu 23 sierpnia odbyło się pierwsze zebranie członków, które otwarło nowy okres pracy społeczno-politycznej dla inteligencji miejscowej.

Działalność klubu w miarę powiększania się liczby członków przybierała szersze rozmiary i rościła sobie swą działalność na powiat lidzki.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Klubu prof. Kozłowskiego, przystąpił do wygłoszenia referatu na temat: „Stosunki polsko - niemieckie” prof. Tadeusz Polkoński - Borzecki, który w wyrazistych słowach przedstawił stan polityczny Anglii, Francji i Włoch, jakie panował przed 8-laty a obecnie. W dość obszernych zarysach przedstawił stosunki obecnie panujące w Niemczech oraz stosunki sąsiedztwa Polski z państwami ościennymi.

W dyskusji zabrał głos p. starosta Bogatowski, który dał obszernie wyjaśnienia w kilku ważniejszych punktach poruszonych przez prof. Borzeckiego.

— Wilenki Sąd Okręgowy w Lidzie. W dniu 22 sierpnia przybył do Lidzi Wilenki Sąd Okręgowy na sesję wyjazdową w składzie następującym: prezes — sędzia Bobrowski, wiceprokurator Hejbert i sekretarz Gurwicz.

Miedzy innymi rozpoznawana była sprawa byłego naczelnika więzienia lidzkiego, Tomasza, oskarżonego o utrzymywanie stosunków z więźniarką Olechnowiczową, odbywającą w tymże więzieniu karę, oraz sprawę akuszerki więziennej Biłińskiej oskarżonej o dokonanie aborcji teje więźniarce Olechnowiczowej.

Po przesłuchaniu świadków Sąd postanowił uznać winę Tomasza i Biłińskiej za nieudowodnioną i oboje oskarżonych uniewinnić.

NIESWIEZ

— Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Szkoły Powszechnej. 12-go b. m. poświęcony został kamień węgielny pod gmach Szkoły Powszechnej dla Nieswieża to wydarzenie bardzo poważne, sprawa bowiem szkoły jest bodaj jedną z najbardziej palących.

Po wyprawieniu się z gmachu PP. Bernardynek zeszły rok szkolny przetrwała Szkoła w fatalnych warunkach, niemożliwej pracy dla nauczycieli, a niehigienicznych w najwyższym stopniu dla dzieci, toż trudno się dziwić, że władze szkolne zawiesiły działalność szkoły. Za kilka już tygodni rozpoczyna się nowy rok szkolny i perspektywy są wcale niewesołe. Jedynym racjonalnym rozwiązaniem kwestii byłoby doprowadzenie budowy gmachu do takiego stanu, by jeszcze przed zimą 8-10 sal mogło być wykończonych.

Dużą zasługą rozpoczęcia budowy przyprada burmistrzowi, p. Cholowieckiemu, dzięki energii którego, sprawa tak dawno stojąca na martwym punkcie wreszcie ruszyła z miejsca.

Ustąpienie p. Cholowieckiego ze stanowiska burmistrza niewątpliwie będzie musiało

POSZUKUJĘ MIESZKANIA
4 - 5-pokojowego z wygodami.
Administracja „Słowa” A. S.

Wróć, czy nie wróć?

WYPRAWA ŁAMACZA „SIEDOWA” W NIEODKRYTE STRONY.

Otrzymałmś niedawno depeszę, że sowiecki łamacz lodów „Siedow” na którego pokładzie ufała się ekspedycja naukowa w tajemnicze obszary Arktyki — odkrył nową wyspę pod 70°10' północnej szerokości i 76° 0' wschodniej długości. Jest w tem coś imponującego: stąpić nogą na dziewiczy grunt, którego jeszcze nigdy, ale to dosłownie nigdy ludzka stopa nie dotknęła. — Dlaczego? — czy może człowiek sam z tego się cieszyć, że nie ująłmś jeszcze ostatecznie całego globu? Skąd pochodzi to defensywne, raczej uczucie, które w ogólnym postępie wydaje się paradoksem? — Trudno dokładnie zdefiniować, jest to chyba cięła nostalgia za romantyką dawnych czasów, kiedy się odkrywały kontynenty i nowe morza, kiedy walczono z najpiękniejszym przeciwnikiem — tajemnicą przyrody.

Pewien żydek w ten sposób opowiadał swoje morskie przygody: „Była strasna burza. Raptem wyskakuje na pokład kapitan i krzyczy: Kto może niech się ratuje!!! — Co znaczy! — a kto nie może?!!... „Kapitan był brutalnie i wrszalną: „niech tonie!... Ale żydowski temu nic się nie stało: „Przybliżyliśmy do bezludnej wyspy i cali przemoknięci, kazaliśmy sobie wieść do pierwszorzędnego hotelu!... Bardzo ta „bezludna wyspa z pierwszorzędnym hotelem” odpowiadała naszym pragnieniom. — „Nasze wieści o ono sobie wyrosły z łona”. Tymczasem oto w gazetach stoi nadrukowane tym samym garmentem i o tem, że Tilden zwyciężył Borotrę, że jakiś Anglik pobit drugiego w rekordzie ćwierć minuty i dwóch i pół

sekund, że Hindenburg udzielił dyktando gabinetu i o tem, że odkryto nową ziemię. Wszystko, i to i tamto, są tylko słowa, upstrzone drukiem papieru, ale żeby szaloną różnicę treści sobie uprzytomnić, trzeba wyobrazić kort tenisowy w Wimbledonie, niedziedzia białego, no, powiedzmy może nawet trochę podobnego do tego, cośmy w wódrownej menażerii widzieli i w Wilnie, siedzącego w wannie z kawałkiem wypożyczonego z fabryki wód mineralnych Tromschręńskiego, lodu pod pachą — o toż podobnego, tylko oczywiście ładniejszego i czystsze niedziedzia, który siedzi sobie na skale het za morzami, za górami Szpicbergu i Franciszka Józefa, za Ziemią Północną i Mikołaja II-go, liże łapę i patrzy nie jak w menażerii, a jak na menażerii, na pływającego parostatek. Nagle łapę przestał liżać ze zdumienia bo na Brzeg wylaził sowiecki geolog Uriancew, a niedziedzia literalnie nigdy nie widział... ludzi. Bagatela! Żeby w dwudziestym stuleciu nie widzieć czegoś podobnego! To coś więcej niż naprzykład: „nigdy nie byłem w Wenecji!” — I loka nigdy ludzi nie widział, i bezłotek też, i lis polarny, ale jak naczelnik Sowieckiej ekspedycji Ussakow wdrapał się na skałę zatykając czerwony sznitar przykrywający wyspę do SSSR, wszystkie zwierzęta „dały nogę!” Bo to naprawdę rzekłszy trochę naprzykładzie wśród tak kryształowej białości, nieba, skał, lodów, morza i zwierząt wymachiwać czerwonym suknem, którego kolor przypomnieć może mieszkańcom wyspy tylko i jedynie krew.

— Ale nas mniej to razi. Niech tam

POŻARY I PROFANACJE.

LWOW. (PAT) „Gazeta Poranna” donosi z Tarnopola, że ubiegłej nocy podpalono dwie sterty zboża na folwarku Czahary koło Kuczkowic, na szkód dzierżawców Landesa i Kanner. Szkody wynoszą około 900 dolarów. Folwark ten jest własnością żydowskiej gminy wyznaniowej w Kuczkowicach. Tej samej nocy — jak donosi dalej „Gazeta Poranna” — dopuszczono się drugiego aktu sabotażu, łącznie z profanacją.

Mianowicie przed kilkunastu dniami polska ludność gminy Kresowce, pow. Tarnopol, ufundowała pamiątkowy krzyż w celu uczczenia 10-lecia zwycięskiej bitwy pod Warszawą. W dniu 17 sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie tego krzyża. Ubiegłej nocy krzyż ten zdjęto i wrzucono do rowu. „Gazeta Poranna” w doniesieniu z Tarnopola prosiła wczorajsze wiadomości o rzekomej zniszczeniu krzyży na grobach poległych na cmentarzu w Tarnopolu.

LWOW. (PAT) Dzienniki donoszą, że wczoraj w południe wybuchł groźny pożar w Suchowoli obok Lwowa. Z nieznanych przyczyn stanęły w płomieniach trzy zagrody, które, mimo szybkiej interwencji straży pożarnej, doszczętnie spłonęły. Pożarem w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w Krotoszynie pod Lwowem, gdzie spłonęło jedno gospodarstwo.

ZBRODNICZY ZAMACH NA SZOSIE KRAKOWSKIEJ.

KRAKOW. (PAT). Prasa krakowska donosi, że około północy motocyklista, jadący z Krakowa, natrafił na granicy Krzczowa i Lubienia na pojeździe pień drzewa, leżący w poprzek drogi. Motocyklista w pełnym biegu zahamował, spadając z maszyny. Pomimo odniesionych ran, motocyklista wstał natychmiast, ażeby światłem dać znać o groźącym niebezpieczeństwie nadjeżdżającemu autobusowi. Szofer zdołał zahamować autobus w ostatniej chwili i uniknąć niechybnej katastrofy. W krótkim czasie zebrało się na miejscu około 20 samochodów. Po uprzątnięciu przeszły wszystkie auta ruszyły w stronę Krakowa. W odległości kilkuset metrów od tego miejsca leżał znów w poprzek gościca pień drzewa. Zaalarmowano posterunek policyjny i spisano na miejscu protokół.

Ratowanie robotników w kopalni

KATOWICE. (PAT) Jak się dowiadujemy, akcja ratunkowa w kopalni Hildebrandt trwa w dalszym ciągu. Dotychczas nie zdołano dotrzeć do zasypanych 6 górników, którzy nie dają żadnego znaku życia. Prawdopodobnie dopiero jutro uda się kolumnie ratunkowej przedostać się do zasypanych ołtar, gdyż dojsie jest ze względu na zawalone chodniki bardzo utrudnione. Nadziei na uratowanie zagrzebanych prawie niema żadnej. Zawalony filar i chodniki znajdują się na głębokości 600 metrów.

4 miliony franków pożyczki dla Gdyni

GDYNIA. Pat. Otrzymało tu wiadomość, że 26 b. m. rano prezydent miasta Gdyni Bilek podpisał ze Schweizerische Bank Gesellschaft umowę w sprawie pożyczki dla Gdyni w wysokości 4 milionów franków szwajcarskich.

Nowa torpeda min. Schielego W PLAN YOUNGA

BERLIN. Pat. Na jednym z wczorajszych zgromadzeń przedwyborczych zabrał głos minister rolnictwa i wyżywienia dr. Schiele. Stan rolnictwa niemieckiego — powiedział m. in. minister — jest rozpaczyliwy. Poziom zarobków robotników przemysłowych ulega już od miesięcy stałym wahaniom. Sytuacja ta spowodowana została na Niemcy przez system polityczny, jaki stosowano od 10-ciu lat w nadziei, że może uda się po przegranej wojnie zapewnić niemieckim masom robotniczym większy udział w dochodach narodowych, niż przed wojną. Wszystkie te nadzieje przeobraziły się obecnie w rozpaczyliwy nastrój socjalny. Wpływy podatkowe zmniejszyły się znacznie. Nędy powodują coraz bardziej rosnące ciężary socjalne, które budżet państwa narażają na coraz to nowe klęski. Jako wynik tego kryzysu gospodarczego, finansowego i socjalnego musi nastąpić — zdaniem ministra Schielego — kryzys w wypełnianiu świadczeń reparaacyjnych. Obecnie Niemcy stoją przed pytaniem, czy rewizję planu Younga, która z konieczności musi nastąpić, można powierzyć rządowi, stojącemu pod wpływem partii socjalistycznej, czy też sfery agrarne i konserwatywne wytyżą wszystkie siły, ażeby ująć w swe ręce również politykę zagraniczną Rzeszy. Na innem zgromadzeniu przedwyborczem, a mianowicie partii centrowej, przemawiał minister dr. Stogerwald. Minister podkreślił, że obecnie nadszedł moment zaprowadzenia ładu we wnętrzu państwa. Jako najbardziej palące sprawy, wymagające przedewszystkiem uregulowania, Stegerwald wymieniał kryzys rolniczy. Niemieckie rolnictwo musi być udoskonalone i doprowadzone do takiego stopnia rentowności, ażeby potrafiło utrzymać więcej ludzi na wsi i podwyższyć siłę kupną wyrobów przemysłowych ludności wiejskiej. Następnem zadaniem niemieckiej polityki gospodarczej — według Stegerwalda — jest ukształtowanie systemu handlu zagranicznego Rzeszy, ażeby w niedługim czasie 15 — 18 milionów mieszkańców Rzeszy mogło się utrzymać z zagranicznego handlu niemieckiego.

sobie i czerwony! Na niezmiernych obszarach północnego oceanu, na białej karcie, objętej magicznym słowem: „Unersicht — niezbadane!” zda się, że i „pierdowej partije” nie odmówi kawałka suszonej ryby nawet białogwardziecu, żeby to miał być sam Kozczak, Wrangel, czy zgola ataman Siemionow. Na bezrybiu i rak — ryba; na bezludziu i bolszewik — człowiek... Czy gdyby tam, — setki mil morskich na północ, południe, wchód i zachód oddzielonych od najmniejszej łaczki pływającym lodem, gdyby tam, na tej wyspie, stał naprzykład przypadkowo... krzyż, nad grobem powiedzmy, czyby ci sami wysłannicy sowieccy nie zdjęli swych futrzanych czap, czyby nie... ale nie psujmy im kariery na ladzie! — Załoga „Siedowa” nazwała wyspę „Wiese”, od imienia pewnego profesora, który na podstawie notatek znalezionych przy jedynie uratowanym sterniku ze statku św. Anna przed wojną, wyspę w tem miejscu przepowiedział i nawet na mapie ją wykreślił teoretycznie. Po powierzchniowym zbadaniu wyspy „Siedow” popłynął dalej w nieznane strony, w tajemniczą przyszłość.

Ekspedycja udająca się w krainę lodów północnych, zapuszczając się w Ocean bez map, których niema, bez wskazówek, których nikt udzielić nie jest w stanie — nie może dostawać gęsiej skóry na ciele za lada podmuchem wiatru, przed żadną ewentualnością czekającą na północy. Czy wypadnie przeziwować rok, czy dwa? opuścić okręt, czy jechać na psach, czy pływać na górze lodowej w oczekiwaniu ratunku? Któż to wiecieć może, Bóg jeden, ale z tem się zdradzić komunistom nie wypada.

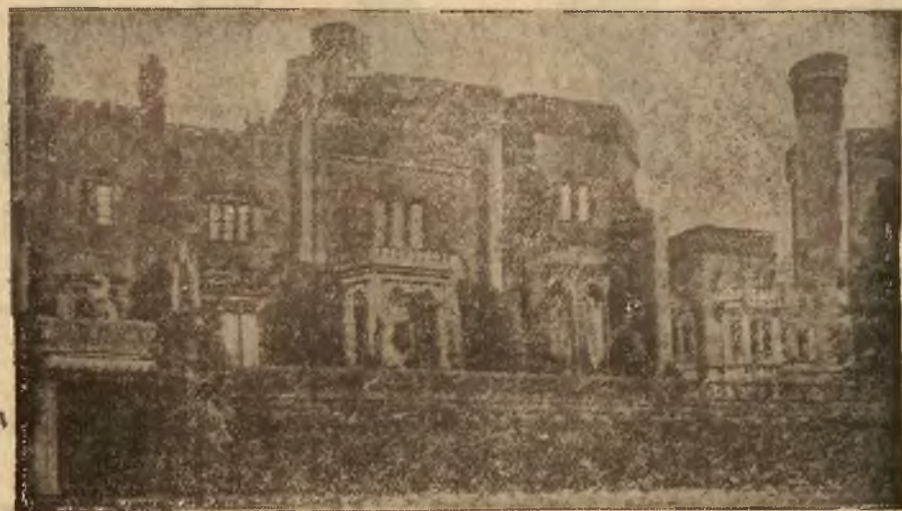
Sądząc z pism sowieckich, „Siedow” jest dostatecznie przystosowany do tej długiej i niebezpiecznej podróży. Budowa jego, pozatem, że jest ta-

maczem lodów, dopasowana do warunków ewentualnego zimowania. Zabrano ze sobą dużo psów pociągowych i poza niezbędnymi zapasami żywności, węgla, narzędzi i t. p., sporą ilość bydła, bowiem świeże jado jest najlepszym lekarstwem i ochroną przed szkodliwym skorbutem północnym czyli cingą. Z tak po brzegi wyładowana burtą, już 12 b. m. opuścił ostatnie lądzie siedziby ziemi Franciszka Józefa, biorąc kierunek Nord-Ost.

Razu pewnego zaszedł dziwny wypadek. Zazdrosny o swe tajemnice Północny Starzec — Ocean, wyrzucił na piasek groźne dla badaczy ostrzeżenie, memento: buteleczka z korka, pokryta grubą siatką metalową, a w niej dokument pisany na maszynie, jeszcze możliwy do odczytania, w językach angielskim i norweskim. List, wezwania o pomoc, jakich wiele, wiele wrzucono w to same morze, które już tyłu pochłonięto badaczy i podróżników śmiały, ofiar nauki i żądy „odkrycia”.

„80°21' szer. półn. 56° 40' dług. wschodn. Obóz Cyglera, Ziemia Franciszka Józefa. Główna kwatery ekspedycji Baldwina 23 czerwca 1902 r. — Potrzebujemy węgla. Statek „American Tir” w otwartej wodzie od 8 b. m. Zebrane kolekcje dla muzeum, wielkie materiały dostarczone na Ziemię Rudolfa na saniach. Zabezpieczone sprawozdanie; szkic domu Nansena, świetne fotografie i rysunki i t. d. Pozostało 5 kudów, 150 psów, brak siana, ryby, 30-tu sań. Musimy wrócić w sierpniu. Wszyscy zdrowi. Dwunastodniowe doniesienie nr. 164”.

Oto dokument historyczny arktycznej poczty morskiej! List szedł... 28 lat! Znana, a jakże, ekspedycja polarna p. prof. Baldwina. Czy można sobie wyobrazić tę morską podróż młodego koreczka z maszynowym pismem? Tyle miesięcy polarnych nocy, co wi-



XI. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż właściwym winowajcą, bo inicjatorem rozchłanu w drugiej połowie XIX w. imitowania stylów historycznych był okres poprzedni, t. j. okres romantyzmu, którego trwanie ustalić można w przybliżeniu na czas od 1915 do 1850 r. Szerszej publiczności okres ten znany jest dobrze w literaturze (zwłaszcza u nas wskutek działalności Mickiewicza, jako bojownika romantyzmu), a po części i w malarstwie. Te same, co w literaturze, dążenia do wyidealizacji życia uczuciowego, nastrojów marzycielskich i lotnej wyobraźni z pod panowania racjonalizmu, reprezentowanego przez klasycyzm, znalazły swój wyraz w twórczości architektów. Tradycja klasycyzmu, biorąc swój początek w sztuce odrodzenia, trwająca w różnych odmianach od czterech blisko wieków, oszła już i zrutyinizowana, zesztywniała w formalizmie, stała się niejako symbolem powszedniości, przeciwko której zbuntowali się romantycy, przeciwstawiając jej krainę marzeń i baśni, starych legend i nawiązywał wizerunek ludowych. Negując sztukę Hasyzną, cofnięto się wstecz po za nią, do średniowiecza, które pogardzane od czasów renesansu, obecnie zostaje netyklo zrehabilitowane, ale nawet apoteozowane. Zarówno literatura i malarstwo, jak i architektura czerpie swe tematy ze średniowiecza, zwłaszcza w architekturze, wywołało „odrodzenie” gotyku, a później i romantyzmu.

Punktem wyjścia w tym procesie stała przeżytki średniowiecza. prof. J. Klos.

CUDOWNE UZDROWIENIE W CZĘSTOCHOWIE

Barbara Kasińska, 69-letnia staruszka, stała mieszkanka Kalisza oślepła zupełnie jeszcze w r. 1928, na ile choroby oczu. Długa kuracja zarówno w miejskim szpitalu w Kaliszu, jak i u znanych okulistów nie dała rezultatu. Stan jej zdrowia netyklo nie doznawał poprawy, ale przeciwnie, pogarszał się stale. Nic nie widziała.

Gdy przed 15-tym sierpnia miejscowe duchowieństwo zorganizowało pielgrzymkę na Jasną Górę, Kasińska przyłączyła się do niej, ulając w cudowną moc Matki Boskiej Częstochowskiej.

Gdy 15 sierpnia pielgrzymka kaliska obecną była na modlitwie w kaplicy Jasnogórskiej, rozległ się nagle donośny krzyk kobiecy.

Widzę!

Okrzyk ten wywołał w całej kaplicy

Wypadek ten wywołał zrozumiałe poruszenie w całej Częstochowie i Kaliszu, rozchodząc się błyskawicznie po całej okolicy.

DZIECI

kilkoro z dobrej rodziny, inteligentne, od 5—7 lat, poszukuje do kompletu przedszkola polsko-francuskiego. Zapisy codziennie od 10 do 12 i od 3 do 5 p. p. Pańska 4 m. 4.

dział przez ten czas martwy przedmiot z jakże żywymi słowami rzuconymi w otchłań surowej natury? — Ot, nie, morze bez kresu, lody bez końca, trochę miew, skały wysp. Tam życie płynie innem korytem, takim odwiecznem... tak, tak: nie było nas był las! — Dziś poczęta tał morskich, losu, przypadku, butelek z powieści Juljusza Verne znajduje zastosowanie w wypadku kompletnego chyba rozbicia, a przedewszystkiem zniszczenia radio stacji, za pośrednictwem której cała korespondencja przesyłać można na ląd i skąd dowiadujemy się o dalszych losach podróży.

Podszedł łamacz lodów „Sibiria-kow”. Kilka dni trwało ładowanie węgla. Ostatnia pocztą, ostatnie gazety, listy, podniesione kutwice pełną parą Nord-Ost! wzdłuż skalistych wybrzeży Nowej Ziemi.

Życie na okręcie nie wydaje się jeszcze tak beznadziejnie jednostajnem dopóki pożera gorączka nowych horyzontów — naprzód! Ku nieznanemu! „Nigdy ludzka stopa!”... oto hasło ożywiające załogę. Prócz tego każdy robi swoje, a roboty jest wbród. Tymczasem horyzont staje się coraz bliższy, statek przeciska się wśród zwalów lodowych, naciera, naskakuje, łamie, dy sie ciężko, zużywa dużo węgla, traci nieproporcjonalną energię w stosunku do przebytej drogi. Lody ścisną. W nocy 17 sierpnia obrecz lodowa warła swoje podwoje i „Siedow” mimo swej czerwonej flagi zamknięty nily najwzajemniejszy kontrewolucjonista w sołowieckiej turmie. Kapitan Woronicz nie śpi całą noc, oksza, Woronicz nie śpi całą noc. Biega z Zeissem w rękę, wypatruje wolnego przejścia. Kren, okręt pochyla się niebezpiecznie pod naciskiem lodów. Wszystkie maszyny pracują, ale w ciągu całej nocy przebyto drogę dwóch długości okrętu. Bezmyślne walenie

J. M.

Miedzynarodowa Konferencja Agrarna W WARSZAWIE

PRZED OTWARCIEM OBRAD. PRZYJAZD DELEGACJI.

WARSZAWA. 26. 8. (tel. wł. „Słowa”). We wtorek przybyła do Warszawy delegacja węgierska w składzie: wiceminister rolnictwa baron Jerzy Pronay, p. Stefan Wienkier, dyrektor departamentu ekonomicznego ministerstwa spraw zagranicznych, Władysław de Welowich, radca ministerstwa spraw zagranicznych i Fryderyk Jekkel, sekretarz ministerstwa rolnictwa.

Na dworcu przywitał gości w imieniu ministra rolnictwa dyrektor departamentu ekonomicznego p. Adam Rose oraz Antoni Roman, naczelnik wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jan Zukotyński, szef sekretariatu Ministerstwa Rolnictwa, poatem p. Wehr z protokołu dyplomatycznego oraz członkowie poselstwa węgierskiego.

Po przybyciu goście udali się do zarezerwowanych dla nich apartamentów w hotelu Europejskim. W dniu dzisiejszym o godz. 11 delegacja węgierska odbędzie konferencję z p. ministrem i p. dyrektorem Rose.

Dziś, we środę przybywa do Warszawy delegacja jugosłowiańska w składzie: Juraj Demetrowicz, minister przemysłu i handlu, p. Welimir Stoiko wicz, dyrektor generalny ministerstwa rolnictwa, p. Pilya, dyrektor departamentu ministerstwa przemysłu i handlu i p. Cyryl Petrowicz, inspektor ministerstwa rolnictwa. Poatem we wtorek przybywa delegacja fińska w składzie: Sigurd Hatson, były minister rolnictwa i p. Claef Charpentier, inspektor ministerstwa rolnictwa. Ponadto przybywa delegacja czesłowska w składzie: p. Pazderka, wiceminister rolnictwa i p. Prokesz, dyrektor departamentu.

Skład delegacji polskiej. Delegatami na międzynarodowy zjazd rolniczy zostali: p. minister rolnictwa dr. Leon Janta - Polczyński, min. Eugeniusz Kwiatkowski i min. Witold Staniewicz. Zastępcą delegata został p. Franciszek Doleżał, wice - minister przemysłu i handlu. Sekretarzem generalnym delegacji został p. Wincenty Jastrzębski, sekretarz komitetu ekonomicznego ministerstwa. Doradcami technicznymi delegacji zostali: minister pełnomocny Adam Tarnowski, naczelnik wydziału Edward hr. Raczynski, naczelnik wydziału Władysław Sokołowski, radca Jan Starzewski. Z Ministerstwa Rolnictwa: dyrektor departamentu rolnictwa Stefan Królikowski, dyrektor departamentu ogólnego Aleksander Ludwikiewicz i dyrektor departamentu weterynaryjnego dr. Zygmunt Markowski. Z Ministerstwa Rolnictwa: dyrektor departamentu ogólnego Aleksander Ludwikiewicz i dyrektor departamentu weterynaryjnego dr. Zygmunt Markowski.

W. słońca o godz. 4 m. 37
Z. słońca o godz. 6 m. 37

W. słońca o godz. 4 m. 37
Z. słońca o godz. 6 m. 37

W. słońca o godz. 4 m. 37
Z. słońca o godz. 6 m. 37

W. słońca o godz. 4 m. 37
Z. słońca o godz. 6 m. 37

W. słońca o godz. 4 m. 37
Z. słońca o godz. 6 m. 37

Kwestjonariusz dotyczący porządku dziennego Konferencji Państw Rolniczych w Warszawie

DO PUNKTU PIERWSZEGO:

1) W zakresie jakich głównych artykułów rolnych posiadają poszczególne państwa nadwyżki wywozowe.
2) Jak wielkie są te nadwyżki w zakresie pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy, a dalej w zakresie bydła, nierogacizny, owiec i mięsa.
3) Na jakie rynki państwa te eksportują powyższe towary — stałe, sporadycznie.
4) W jakiej ilości poszczególne towary umieszczają poszczególne państwa na głównych rynkach w ciągu ostatnich 3 lat.
5) Czy ta akcja przyczynia się w szczególności do obniżenia cen na danych rynkach importerskich.
6) Jak wpływa różny zakres stosowania zasady wielkiego obrotu towarowego na kształtowanie się bilansów handlowych państw rolniczych.

DO PUNKTU DRUGIEGO:

1) Jaka jest obecna organizacja eksportu zboża, zwierząt i mięsa, ewentualnie innego handlu produktami eksportowymi w państwach, biorących udział w konferencji, a w szczególności:
2) Czy w stosunku do głównych artykułów rolniczych stosuje się metody, zmierzające do racjonalizacji i centralizacji eksportu. Jakim były przyczyny podjęcia tej akcji. Na czym polegają te metody.
3) W stosunku do jakich artykułów.
4) Czy metody stosowane wywierają faktycznie wpływ na ilość wywożonych towarów na rynku zewnętrznym.
5) Czy metody te posiadają podstawy należyte aktualne, aby na nich oprzeć porozumienie międzynarodowe.
6) Czy państwa uważają za możliwe wspólne dążenie do normalizacji eksportu rolnego.
8) Czy państwa nie uważają, że taka normalizacja może służyć za podstawę do zawierania umów bilateralnych i multilateralnych mających na celu podjęcie wspólnej akcji eksportowej.

DO PUNKTU TRZECIEGO:

1) Jakże skutki posiada dla interesów państw rolniczych fakt premjowania wywozu pól rolniczych przez niektóre państwa.
2) Czy państwa zgadzają się z tezą, że stosowanie analogicznych metod przez państwa rolnicze stanowi tyko nieunikniony czynnik utrzymywania równowagi, a nie postulat gospodarczy państw rolniczych.
3) W danym razie czy państwa zgodziłyby się na wspólne podjęcie przez państwa rolnicze akcji niepremjalnej.
4) Czy państwa zgodziłyby się w danym

razie na to, aby poprzeć już podjęte wysiłki, zmierzające do zawarcia międzynarodowej konferencji, zakazującej premjowania produktów rolniczych, przyczem, jako premjowanie należałoby uznać wszelkie jawne lub ukryte dopłaty skarbu do wywożonych towarów, np., jawne premjowanie t.zw. świadczeń przywozowych, skupowanie artykułów w powyższym celu na rynku wewnętrznym przez instytucje finansowane przez rząd z tem, że artykuły te sprzedawane są następnie zagranicę po cenie niższej i t.p.

DO PUNKTU CZWARTEGO:

1) Czy państwo uważałyby za stosowne, aby dążyć do szerszej ścisłej współpracy między służbą weterynaryjną poszczególnych państw, uczestniczących w konferencji.
2) Czy państwo uważają za celowe utworzenie specjalnej weterynaryjnej komisji technicznej, która przygotowałaby wspólne stanowisko państw, reprezentowanych na konferencji warszawskiej, podczas konferencji weterynaryjnej która ma się odbyć w Genewie w celu uchwalenia konwencji weterynaryjnej.
3) Czy państwo uważałyby za stosowne, aby państwa, reprezentowane na konferencji warszawskiej podjęły prace w celu zawarcia wzajemnej weterynaryjnej konwencji tranzytowej.

DO PUNKTU PIĄTEGO:

1) Czy państwo uważają za wskazane, aby w przyszłości odpowiedzieć, udzielając ankiety instytucji międzynarodowych dotyczącej rolnictwa, komunikowane były i w miarę możliwości uzgadniały przez państwa, uczestniczące w konferencji warszawskiej.
2) Czy państwo uważają, że współpraca między państwami, zmierzająca do tego celu winna być uchwyciona w pewne konkretne formy.
3) Czy państwo uważają, że już na listę padowej konferencji warszawskiej winny państwa, uczestniczące w konferencji warszawskiej, w sprawach rolniczych zajmować stanowisko w miarę możliwości uzgodnione.
4) Czy państwo zgadzają się z tezą, że wytyczne polityki rolnej, zwłaszcza o ile chodzi o wzmożenie i racjonalizację tej lub innej gałęzi wytwórczości rolnej, winny być wzajemnie znane.
5) Czy państwo zgadzają się z tezą, że periodyczne zjazdy ministrów rolnictwa, względnie innych kierowników polityki rolnej, stanowiąc mogą odpowiedni teren tak pojętego uzgadniania polityki rolnej.
6) Czy państwo gotowi byłoby ustalić już teraz termin następnego zjazdu tego rodzaju.

Skazanie złodziei grosza publicznego

WYROK W PROCESIE OFICERÓW I DOSTAWCY POLICJI.

Wczoraj w południe został ogłoszony wyrok w sprawie nadużyć w komendzie wojewódzkiej P.P. w Wilnie. Oskarżeni komisarze Iwanow i dostawca Bursztajn zostali skazani po 2 lata więzienia zamieniające dom poprawy i za b. aspirant Rodziewicz który jak widać był pionkiem w

reżymie malwersantów otrzymał karę 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Ponadto zasądzone zostało powództwo na rzecz skarbu w wysokości 40 tys. zł. które będzie ściągane od Iwanowa i Bursztajna.

Ryś umknął kary śmierci

Sąd rozpatrujący sprawę Józefa Rysia ogłosił wczoraj wyrok. Ryś otrzymał bezterminowe ciężkie więzienie, najbliższy pomocnik bandy — Witkowski 12 l. c. więzienia; dwóch innych bandytów — po 6 l.

ciężkiego więzienia, siedmiu innych oskarżonych Sąd uniewinnił.

KRONIKA

ogółem jest 8391 z których placą podatku 7654 poseszy.
— Terminy płatności podatków. Z dn. 31 bm. upływa termin płatności zaległości podatkowych państwowych i komunalnych za ub. miesiąc. Po tym terminie należności będą ściągane przymusowo wraz z doliczeniem kar za zwłokę.

— Lustracja gmachów sądowych w Lidzie. P. prezes Sądu okręgowego w Wilnie Wyszyński udał się do Lidy gdzie zlustrował urządzenia sądowe i omówił sprawę mieszkaniową dla pracowników tamtejszego oddziału Sądu.

— Zmiany lokali szkół. W najbliższym czasie szkoła powszechna nr. 1 dla młodszych umiędzynarodowiona z ulicy Wielkiej 15 na św. Anny 2. Od opróżnionego lokalu wniesie się szkoła dla dzieci z dworskich uczących się w jez. polskim.

— Znanie w Wilnie od szeregu lat przedszkole „Dom Dziecka” przy „Ognisku” kol. (Kolejowa 19) ostatnio nagrodzone dyplomem uznania na P. W. K. w Poznaniu najmiejem podaje do wiadomości, iż zapisy na rok szkolny 1930 — 31 przyjmuje sekretariat „Domu Dziecka” w godz. od 15 — 19 do dn. 25. 8. b. r., po tym terminie w godzinach od 9 do 14 i od 15 do 19.

— Koedukacyjna 4-o Oddziałowa Szkoła Powsz. Nr. 26. przy „Ognisku” kol. w Wilnie (Kolejowa 19) podaje do wiadomości że przyjmuje zapisy dzieci od lat 7 do wszystkich 4-oh oddziałów. Sekretariat czynny w godz. od 15—19 do dnia 25. 8. b. r. po tym terminie w godz. od 9 — 14 i od 15 — 19.

— Koedukacyjna Gimnazjum im. Tad. Czackiego z pełnymi prawami (kateg. A) z kl. elementarną, podwst. i wstępną zawiadania, iż egzaminy dla nowowstępujących do wszystkich klas Gimnazjum i klas wstępnych rozpoczną się dn. 30 sierpnia o godz. 10 rano. Ełatowi urzędnicy państwowi korzystają ze zwrotu wpisów szkolnych bez obowiązku składania zaświadczeń o braku wolnych miejsc w gimnazjach państwowych. Do klas wstępnych przyjmowane są dzieci na podstawie świadectw szkół powszechnych bez egzaminu. Informacyjki udziela i podania przyjmują kancelaria przy ul. Wileńskiej 13 codziennie od 10—11. Telefon 10—56.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— P. róbki likwidacji strajku krawców. Majstrowie krawiecy nawiązali kontakt z

Włamanie do agencji pocztowej

W CELU WYCOFANIA NIEOPLACONEGO WEKSLA.

W nocy z dnia 23 na 24 bm. w m. Niestawizki gminy wiszniewskiej, pow. wilejskiego w czasie nieobecności kierownika agencji pocztowej dokonano kradzieży z włamaniem. Sprawcy skradli żelazną kasetkę w której znajdowało się 80 zł. gotówki, druk platne na kwotę 330 zł., przekazy pocztowe, adresy pomocnicze, 4 listy wartościowe na imię: Szylok Rozali — wartość 13 zł., Bielańczy Heleny wartość 263 franki szwajcarskie, Łobacz Katarzyny wartości 105 zł. i Łobacz Wincentego wartości 60 zł. Prócz tego w kasetce były 4 weksle z których 2 na imię Skindera Aleksandra na sumę 100 zł. 90 gr. i 2 weksle na imię Roszko Wincentego na sumę 200 zł. 50 gr. oraz szereg innych druków i listów. Według obliczeń straty wynoszą 2.000 zł.

Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że włamania dokonał Roszko Wincenty mieszkaniec m. Niestawizki i Łukasiewicz Franciszek. Powodem do popełnienia kradzieży była chęć wycofania weksli przez Roszkę Wincentego, który w tym czasie miał być wykupit przed wysłaniem do protestu przez wspomnianą agencję. W czasie rewizji ujawniono część skradzionych przedmiotów. Sprawcy kradzieży oddani zostali do dyspozycji sądowej.

Płonący pociąg pod Bezdanami

W pociąg nr. 51 idącym z Turmont do Wilna w pobliżu Bezdany powstał pożar spowodowany iskrami lokomotywy. Mimo że pociąg był w ruchu ogień który wybuchł na

dachach dwóch wagonów został zauważony pociąg zatrzymano i przystąpiono do gaszenia rozszerzającego się pożaru.

strajkującymi robotnikami krawieckimi w celu omówienia sprawy likwidacji zatargu.

ROZNE.

— Nowa instytucja państwowa w Wilnie. W dniu 23 b. m. w obecności władz państwowych i przedstawicieli instytucji społecznych na czele z p. wojewodą została otwarta Wileńska Ekspozytura Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie. Poświęcenia dokonał wiceminister ks. dr. Zongolowicz. Honorary urzędu sprawował dyrektor Ekspozytury p. Zenon Nowakowski.

— Komu to potrzebne? Insp. Izydorczyk, podejmuje myśl zarządzenia 2-dniowej nauki obywateli m. Wilna, jak mają przechozić przez ulice. Jutro we czwartek dnia 28 bm. i pojutrze t.j. w piątek dnia 29 bm. od godz. ny 8 do 10 rano i od godz. 14 do 16 po południu t.j. w godzinach najbardziej wzmożonego ruchu policjanci na najbardziej ruchliwych ulicach a zwłaszcza na skrzyżowaniach ulic ucząć będą obywateli jak należy przepisywać chodząc aby uniknąć wypadku, a zwłaszcza jak przechodzić przez jezdnię żeby nie wpaść pod pędzący autobus lub taksówkę.

— Poszukujemy wychowawcy. Rada Wojewódzka związku osadników, otwierając bursę dla młodzieży, kształcącej się w szkołach zawodowych w Wilnie poszukuje do wyżej wspomnianej bursy i wychowawcy, któryby posiadał kwalifikacje wychowawcze, a przygotowanie naukowo-techniczne.

— Pożądana jest osoba samotna. Podania wraz z odpowiednimi świadectwami należy składać do Rady Wojewódzkiej Z. Os. Wilno, ul. Zygmuntowska 16 w godzinach od 11 do 13 godzin z wyjątkiem świąt.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś po raz piąty pełna wytwornego humoru współczesna komedia polska Zygmunta Kaweckiego „Para nie para”, która odniosła wielki sukces artystyczny i cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

Do powodzenia tej sztuki przyczynia się w znacznej mierze doskonała gra zespołu artystycznego pod reżyserją R. Wasilewskiego.

Bilety zniżkowe i kredytowane ważne. Codziennie odbywają się przygotowania do wystawienia jednej z ostatnich komedij Verneukla „Moja panna mama”.

— Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardynskim. Dwie komedje repertuaru ojczyzny „Marcowy kawaler” Bliznińskiego i „Majster i czeladnik” Korzeniowskiego wypełnia repertuar dni najbliższych. Obie komedje posiadają wiele szczerzego humoru, werwy, sentymentu i zaliczają się do rzędu wybitniejszych utworów w polskiej literaturze dramatycznej.

Doskonale zgrany zespół artystów pod reżyserją dyr. F. Ryckowskiego, przyczynia się do wydobycia wszystkich walorów tych wartościowych komedij. Dziś „Marcowy kawaler” i „Majster i czeladnik” z panią Mołską w roli Szaruckiej.

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Pokusy Europy.
Heljos — Nieśmiertelna miłość.
Wanda — Gdzie się kończy ulica i Człowiek śmiechu.
Piccadilly — Przedwiośnie i Niefortunny jeździec.
Kino Miejskie — Wiking
Światowid — Sygnał wśród burzy.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w ciągu doby. Od 25 do 26 bm. zanotowano wypadków 35 w tem kradzieży 7, opilstwa 9, przekroczeń administracyjnych 8.

— Furmanka wpadła pod pociąg. Na linii Horodziej — Pogorzelle na niszczącym przejeździe, pociąg nr. 704 najechał na przejeżdżającą furmankę. Ko nie spłoszone ostrzegawczymi sygnałami wpadły pod lokomotywę. Maszynista nie zdążył wczas zahamować szybkości wobec czego 2 konie zostały zabite, a woźnica ciężko poraniony. Tego ostatniego odwieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala w Baranowiczach tymże pociągiem. Tożsamości ze względu na stan rannego narazie nie udało się ustalić.

— Zginęły weksle. Łukowiejskiemu Brońslawowi (Wileńska 23) z jego sklepu mebli w godzinach targowych skradziono 5 weksli po 100 zł.

— Złodziej kolejowy. Z wagonu na sta-

cji towarowej Wilno skradziono na szkodę Dyrekcji KP po uprzednim zerwaniu płomby 33 butelki wódki. Kradzieży dokonali Staruk Franciszek i Rudziński Józef (Zgoda 38) 15 butelek wódki odebrano. Staruk został zatrzymany zaś Rudziński zbiegł.

— Kradzież kamienie. Rakowski Jan (Poleska 18) zameldował policji, że na szkodę Magistratu skradziono 2 wozy kamieni z ul. Lidzkiej. Kradzieży dokonali Bienkowski Władysław i Kleczkowski Michał (Rowne Pole 11). Kamienie odebrano.

— Ujęte na występach w Lidzie. Zatrzymano zawodowe złodziejkę Kukisową Annę i Łukiewicz Weronikę za dokonanie kradzieży 2.940 zł. i 140 dolarów u Czajko Antoniego ze wsi Donejki na targu w Lidzie. Pieniędzy narazie nie odnaleziono.

— Okradzenie mieszkania. Michał Ignacek (Słowińska 4) nieznanymi sprawcy w czasie jego nieobecności w domu skradli garderobę na sumę 1000 złotych.

— Duży pożar w Święcianach. 25 bm. z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w składzie ziół leczniczych, należący do Parafiej-skiego Nochnima w Święcianach (ul. 3 Maja 2). Wraz ze składem spłonęły towary krajowe i zagraniczne oraz maszyny. Straty wynoszą 100.000 zł.

— Tragiczna śmierć pod pociągiem. Wczoraj rano koło przystanku Parczewo (Podbrodzie) tuż przy torze kolejowym znaleziono zwłoki Mikulskiego Kazimierza mieszkańca wsi Bezdany z roztrzęsioną głową.

Mikulski najprawdopodobniej uległ wypadkowi podczas wyskakowania przed przystankiem.

— Podrutek. Przy ul. Sierakowskiej 4 znaleziono podrutek pięci zienkiewski, którego odwieziono do szpitala św. Jakoba, gdyż podrutek był odrzucał po porodzie.

— Trup dziecka z kamieniem w chustce. W stawie przy młynie w Gródku znaleziono zwłoki dziecka zawinięte w chustkę w której był kamień użyty jako ciężar.

— Nieudało się. Zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży 9 butelek wódki z wagonu na szkodę Dyrekcji K. P. Staruka Franciszka (Zgoda 38).

— Dorozka w rowie. Dorozkarz Urszulewicz Rafał (Wilkomierska 52) wioząc ulicą Antokolską pasażerów wjechał do rowu przygotowanego na ułożenie kabla. Koń został ciężko okaleczony.

Nowości Wydawnicze

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

— „Świat”. Bieżący zeszyt „Świata” otwiera interesujący artykuł dr. St. Kirkora p. t. „O dopływ kapitału do Polski”. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszego życia gospodarczego. P. Kirkor jest wybitnym specjalistą, naczelnikiem wydziału kredytowego w Ministerstwie Skarbu. Głos jego jako fachowca, powinien zaciekać szerokie koła czytelników. Poatem zeszyt ten zawiera oryginalną korespondencję z Tallina, pióra p. Stanisława Poraję, obrazująca pobyt p. Prezydenta w Estonii. Zbiór anegdot i wspomnień prof. Miłosza Kotarbińskiego, feljton o Madralinie, rozmyślenia płażowe Magdaleny Samozwaniec oraz liczne i świetnie wykonane ilustracje nie wyczerpują bynajmniej treści tego zeszytu.

„Świat” drukuje dwie znakomite powieści: Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” i Claude Anet’a „Mayerling”.

CHODZĘ POMIĘSCIE

JAK TO JEST NA WINGRACH?

Jest sobie taka ulica, co się nazywa Wingry. Od W. Pohulanki w bok. Mało kto jej nie zna, a to dlatego, że przy niej właśnie lokują się Urzędy Skarbowe. Aż dwa: jeden powiatowy wileńsko-trocki, drugi miejski.

Kto podatkii płaci, ten wie kędy droga na Wingry, kędy droga na wingierskie bezdroża.

Czemu bezdroża? — Kto ciekaw niech się poiatyguje się w bok od Pohulanki, niech tam zobaczycie zechce np. chodnik, niech go wynajdzie.



Chodnik na Wingrach!

WIELBICIELE JASNOWŁOSYCH PIĘKNOŚCI

Jedną z telefonistek berlińskich opowiada następującą historię, rzucającą zabawnie światło na zainteresowanie berlińskich gentlemanów.

Któregoś dnia, natychmiast po rozpoczęciu pracy, ktoś zażądał połączenia się z jednym z numerów.

Zaledwie rozmowa się skończyła, kiedy natychmiast zażądano tego samego numeru znowu. Jeszcze nie ukończona została rozmowa kiedy już dwa następne głosy pragnęły połączyć się z tym samym numerem.

I tak ciągle — w ciągu pierwszej godziny 50 osób zażądało połączenia z tym numerem, w ciągu godzin następnych telefonów mnożyły się jeszcze bardziej, żaden bank, żadne ministerstwo, urząd pocztowy czy kolejowy, żadna redakcja nie była wzywana tak natęczyły, jak ten właśnie numer prywatny, który przedtem rzadko tylko bywał zajęty.

Telefonistce zastanowił fakt, że telefonowali wyłącznie mężczyźni. Czyli tam głosy jeszcze chłopców, energiczne barytony mężczyzn w sile wieku, a nawet zwięzłe już głosy starszych panów — ale ani jednego głosu damskiego.

W ciągu całego dnia pracy telefonistki danego numeru wzywało kilka tysięcy panów.

Nic więc dziwnego, że była ona poważnie zaintrygowana tem niecodziennym zjawiskiem.

Wieczorem po ukończeniu pracy telefonistka spotkała się ze swym narzeczoną, z którym wstąpiła do jednej z cukierni. Narzeczoną był jednak tego dnia dziwnie nerwowy: co parę minut wstawał od stolika i podchodził do budki telefonistycznej.

Panią zdziwiła takim zachowaniem się najdroższego, podeszła przez ciawkość do budki i ku swemu zdumieniu usłyszała jak narzeczoną podawał ten sam numer, z którym połączyła tego dnia tylu panów.

Zdenerwowana panią podeszła z powrotem do stolika i tu rzuciło się jej w oczy zakreślone przez narzeczonego czerwonym ołówkiem ogłoszenie w jednym z największych dzienników berlińskich. Treść ogłoszenia była następująca:

„Piękna i fascynująca blondynka, lat 18 wysoce inteligentna poszukuje przyjaciela w celach towarzyskich. Zainteresowani zechcą zadzwonić pod Nr. „Lidja“

Kiedy narzeczoną wyszedł z budki telefonistycznej mało brakowało aby rozegrała się scena zaszłości. Okazało się jednak wówczas, że tajemniczej Lidji wogóle nie było w Berlinie, gdyż bawiła na urlopie nad morzem.

Ogłoszenie dała jakaś złośliwa koleżanka, najwięcej zaś na tem uciierała matka uroczej blondynki, która w ciągu dnia musiała odpowiadać na tysiąc przesyłanych telefonów w rodzaju: „Czy pani jest fascynującą blondynką“ lub „Czy mogę mówić z piękną osiemnastoletnią blondynką“.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 26 sierpnia 1930 r.

Waluty i dewizy:

Holandja 359,09 — 359,99 — 358,19
Kopenhaga 238,96 — 239,56 — 238,36. Londyn 43,39 — 43,50 — 43,28. Nowy York 8,903 — 8,923 — 8,883. Oslo 238,90 — 239,50 — 238,30. Paryż 35,06 — 35,15 — 34,98. Praga 26,44 — 26,50 — 26,38. Nowy York kabel 8,913 — 8,933, 8,893. Szwajcaria 173,23 — 173,66 — 172,80. Sztokholm 239,60 — 240,20 — 239,00. Wiedeń 125,92 — 126,23 — 125,61. Berlin w obrotach prywatnych 212,82.

Papiery procentowe:

Pożyczka inwestycyjna 113. Premija dolarowa 63,75. 5 proc. konwersyjna 55,50. 5 proc. kolejowa 49,50. 8 proc. L.Z. i BGK i BR, obligacje BGK 94. Te same 7 proc. 83,25. 8 proc. BGK budowlane 93. 7 proc. ziemskie dolarowe 76,50. 5 proc. warszawskie 59,50. 8 proc. warszawskie 76,40 — 76,50. 8 proc. Częstochowy 68. 10 proc. Radomia 82,75 — 83. 5 i pół proc. obligacje poz. kon. m. Warszawy 57.

Akcje:

B. Polski 167,50. B. Zachodni 72. Siła i Światło 78. Cukier 36. Lilpop 25,25. Ostrowiec s. B 54,30. Starachowice 15,75.

RADJO WILEŃSKIE

ŚRODA, DNIA 27 SIERPNI 1930 r.

11.58 Sygnał czasu.
12.05 Audycja dla dzieci z Warszawy.
13.00 Program dzienny.
17.20 — 17.35 Tr. z Warszawy Radiokronika i koncert (Trio Rapackich).
19.00 — 19.25 „Wędrowka po królestwie prasy” cz. 1-sza odczyt wyg. Aleksander Matoga — Ferus, koresp. „Uni-versal News Service” i „Wall Street Journal” (New York)
19.25 — 20.00 Audycja Eugenjusza Dzwulskiego — „Z teki ilustracji muzycznych do sztuk scenicznych”.
20.00 — 20.15 Tr. z Warszawy. Prasa, dzienniki radiowy.
20.15 — 20.25 Program na czwartek i rozmaitości.
20.25 — 20.50 „Od czeskich Tatr do polskiego morza” cz. III z cyklu „Do Wilna powrócimy” — pog. wyg. W. Hulewicz, dyr. Progr. R. W.
20.50 — 24.00 Tr. z Warszawy. Koncert, kom. i muz. taneczna.

CZWARTEK, DNIA 28 SIERPNI 1930 R.

11, 58 — 12: Sygnał czasu.
12, 05 — 12, 35: Muzyka z płyt gramof.
13 — 14: Kom. meteorologiczny.
15, 50 — 16, 15: Tr. z Warsz. Odczyt turystyczny — krajowca: „Wojny jako teren turystyczny” wyg. M. Orłowicz.
17, 15 — 17, 20: Program dzienny.
17, 20 — 17, 35: Kom. organ. społecznych.
17, 35 — 19, 00: Tr. z Warsz. Odczyty „Wśród księży” — wyg. H. Mościcki i koncert: 18, 00 — 18, 30: Koncert (skrz. i fort.) 18, 30 — 19, 00: Pieśni fińskie w wyk. J. Gluzińskiej.
19, 00 — 19, 25: „Wędrowka po królestwie prasy” część druga — odczyt wyg. Aleksander Mutogga Ferus, koresp. „Universal News Service” i „Wall Street Journal” (New York).
19, 25 — 19, 50: „Pierwsza monografia o Żeromskim” — odczyt wyg. T. Łopalewski.
19, 50 — 20, 00: Program na piątek i rozmaitości.
20, 00 — 20, 15: Prasowy dziennik radiowy z Warszawy.
20, 15 — 20, 30: Kwadrans literacki. Sonety Kazimierza Zawistowskiego.
20, 30 — 22, 00: Koncert (Transmisja z ogrodu Bernardyńskiego w Wilnie).
22, 00 — 0, 15: Transmisja z Warszawy. Rewia z „Wesołego wieczoru” pod tytułem „Z Chłodnej na Nowy Świat”.

UWAGA, MATKI! Dawajcie Dzieciom
CZEKOLADĘ „ZDROWIA”
FABRYKI
A. PIASECKI
W KRAKOWIE.
jest bardzo pożywna i niedroga.
Żądajcie wszędzie!

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 3
Pierwsze Dźwiękowe Kino
„HOLLYWOOD”
Mickiewicza 22.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr
„HELIOS”

Polskie Kino
„WANDA”
Wielka 30. Tel. 14-81

„WIKING”

feeria barw! Film, który czaruje i zachwycia oko! Nad program: „Tygodnik Aktualności Nr 116” — w 1 akcie.
Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów od godz. 6-ej. Następny program: „Walka o złoty róg”.

Dziś **PREMIERA!** Epokowy film dźwiękowy z udziałem znakomitego **RAMONA NOVARRA** i czarującą **ANITĄ PAGE** w obrazie
W filmie tym bierze udział cała eskadra lotnicza U.S.A. pod dowództwem Novarro, który zaიმоную publiczności swoją odwagę w czasie najbardziej niebezpiecznych manewrów. Nad program: Dodatek muzyczno-śpiewny. Ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu, dla młodzieży dozwolono. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.30.
Ceny miejsc do godz. 7-ej **PARTER 1 zł., BALKON 80 gr.**

PREMIERA! Od godz. 4-ej do 7-ej ceny zmniejszone: **BALKON 60 gr., PARTER 1 zł.** Wzniesienie Gigantycznego Dźwiękowo-śpiewnego opowieści miłosna. Takiego filmu nie wolno nie widzieć! Sukces wszechświatowy! Ze względu na wysoką wartość artystyczną **dla młodzieży dozwolone.** Początek o godz. 4.30. Ostatni seans o g. 10.15.

DZIŚ! Wielki śpiewny film! Zupelnie nowe wydanie! Wszechświatowej sławy arcydzieło A. Dumasa p. t. **DAMA KAMELJOWA** (Królowa półświatki). Wstrząsająca tragedia-opera. W rolach głównych znak-mila **NORMA TALMADGE** i stuprocentowy męczyzna **ROLAND GILBERT.** Podczas wyświetlania filmu specjalnie zaangażowani artyści operowi wykonają arje z opery „Traviata” oraz szeregi cygańskich romanów: Chryzantemy. Wróc do mnie... Nie kuś mnie daremnie i inne.

Od dnia 25 do 29 sierpnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
Wielka epopea romantyczno-historyczna, sfilmowana całkowicie w naturalnych kolorach. Aktów 10. W roli głównej: **PAULINA STARKE** Bohaterskie przygody nieustraszonego żeglarza na oceanie. Przepiękna legenda o odkrywcju Ameryki przez Wikingów! Olsniewająca **„Tygodnik Aktualności Nr 116”** — w 1 akcie.

SKRZYDLATA FLOTA
Dźwiękowo-śpiewna opowieść miłosna. Takiego filmu nie wolno nie widzieć! Sukces wszechświatowy! Ze względu na wysoką wartość artystyczną **dla młodzieży dozwolone.** Początek o godz. 4.30. Ostatni seans o g. 10.15.

BIĄŁE CIEienie
Dźwiękowo-śpiewna opowieść miłosna. Takiego filmu nie wolno nie widzieć! Sukces wszechświatowy! Ze względu na wysoką wartość artystyczną **dla młodzieży dozwolone.** Początek o godz. 4.30. Ostatni seans o g. 10.15.

Poszukujemy sublokatora lub sublokatorów
NA PIĘĆ POKOI W DOMU PRZY UL. MICKIEWICZA 4.
Wiadomości Zamkowa 2. Adm. „Słowa” od 9 do 10.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Julian Mościcki, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10 — zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 27 sierpnia 1930 r. od godz. 10 rano, w Wilnie, przy ul. Nienieckiej nr. 11 odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Kalmiana Bernsteina majątku ruchomego, składającego się z manufaktury, oszacowanego na sumę 10.420 zł. na zaspokojenie pretensji Mendla Mazura i in. w sumie 10.000 zł. z procentami i kosztami.

Komornik Sądowy J. Mościcki.

WĘGIEL górnośląski i dąbrowiecki o wysokiej kaloryczności, wagonowo i detalicznie z dostawą w zaplombowanych wozach od pół tonny poleca

Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
Wilno, Żawalna № 9, tel. 323. — 0

KOSMETYKA
Gabinet
Racjonalnej Kosmetyki Leczn. cz. 1.
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
Urode kobiecia konserwacja wuj, doskonała, odwieża, usuwa wszelkie braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Godzienne od g. 10—6.
W. Z. P. 43. Ogłądać od 5—6.

Akuszarki
AKUSZERKA SMIAŁOWSKA
Gabinet Kosmetyki Leczn. cz. 1.
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
Urode kobiecia konserwacja wuj, doskonała, odwieża, usuwa wszelkie braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Godzienne od g. 10—6.
W. Z. P. 43. Ogłądać od 5—6.

LOKALE
1 lub 2 pokoje
z umebl. z oddz. wejście z ul. Jasińskiego 10—24. W. Z. P. 43. Ogłądać od 5—6.

Mieszkanie
gruntownie odremontowane z 3 pok. i kuchni, a także 1 pokój oddzielny do wynajęcia przy dla uczni szk. śr., moż. ul. Wielkiej 5. Dowień na utrzymaniu. Opie dzieć się u właściciela, dobre odżywianie domu.
— 0 Zaręczona 28 m. 3.

Pokój umeblowany do wy-**STENOGRAFJI** listowna. Uniwersytecie niekajadokładnie wyteka 9—15.
— 0 uczmy. „Stenograf”, miesiecznie wychodzi.

Inteligentna rodzina, „Stenografia” Parłamentu nie mieszka tam — doskonała. nie dziecinny. Opie- Dzieciwicy wydawnictwa. ka troskliwa zapewnio- Instytut Stenograficzny: na. Królewska 7 m. 7 Warszawa, Krucza 26. Wejście z aut. Oranje ryjnego, zgłosz. od g. 1 do 3.
— 0

KUPNO SPRZEDAŻ
Przyjmę **uczenie** na mieszkanie z utrzymaniem, opieka zapewniona. Uniwersytecka 4—6 I. Świętozrecka. — 5

Kwiaty — filonow **W nowo-otworzonej internacie** i filusy do sprzedania przyjmuję panienki ze łtano. Dzielnia 30. — 0 średnich zakładów naukowych. Całkowite utrzymanie. Opieka zapewniona. warunki — 3

W PAŁACU
przy ulicy Antokolskiej 6 m. 1-a do sprzedania garnitur mebli salonowych mahoniowych. tyczą, usuwa wszelkie braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Godzienne od g. 10—6.
W. Z. P. 43. Ogłądać od 5—6.

PIANINA najświetniejszej wszechświatowej firmy „Erard” oraz Bettina i K. A. Fibigera, uznane za najlepsze w kraju, sprzedane na dogodnych warunkach Kijowska 4. — 0

Z GUBY
zgubione 3 wksle na sumę 40 zł. zrywane przez L. Fawra, uniemożliwia się Znalazcy wynagrodzenie za zwrot. W. Po ul. Hulauka 23 m. 6. — 0

ROZNE
Tani konwikt
Wobec śmierci właściciela monikna uważać prace w kopalni za ukończone. Kopalnia więc przechodzi w ręce rządu.
Zamiłk, widząc że Gerald blednie. Młody inżynier zastąpił oczy rękami i z trudnością zdobył się na słowa. Zapytał głucho:
— Ale koncesja na eksploatację kopalni może być znów wydana komuś innemu?
— Być może, — odparł zmieszany
— Wysłuchałem pana, — rzekł Gerald, — i dobrze zrozumiałem. Nie szczęśliwy łańcuch wydarzeń, pozabawia mnie niespodziewanie wszystkiego, co miałem dotąd.

A. ARMANDI.

16) WŚRÓD NOCY BEZ GWIAZD

— Bardzo mi przykro, że muszę rozmawiać o interesach uprzykrzać się panu w tych ciężkich chwilach. Ale straciłem pięć dni, aby tu przybyć. Nie mogę opuścić tej szczęśliwej okoliczności, pozwalającej mi skrócić po dróż powrotną.

— Najzupełniej pana rozumiem, — przerwał Gerald, jestem na pańskie usługi.

— Czy pan nie ma nic przeciw temu, że ci panowie będą obecni przy naszej rozmowie?

Oto mój sekretarz, a pan Stawton Meer był przyjacielem zmarłego. Gerald spojrział obojętnie na obu panów i ukłonił się.

— Sądzę, senorze, że to, co pan ma zakomunikować mi, nie jest tajemnicą. Sekretarz jest panu potrzebny, a co do dotyczy p. Meera, to skoro był przyjacielem mego ojca...

Skurcz schwył go za gardło i nie pozwolił mu skończyć. Przy słowie „ojca” trzej obecni panowie zamienili szybkie, znaczące spojrzenie.

Prawnik skinął głową i usiadł na dawnym miejscu. Gerald przysunął krzesło i zajął miejsce obok biurka.

— Proszę mi wierzyć, — zaczął Alkad, — że z całej duszy radbym dopomódz panu, o ile chodzi o moje obowiązki i uprawnienia...

— Dziękuję panu.

— Muszę zakomunikować panu, że przybyłem tutaj na skutek gwałtownego i terminowego wezwania mnie przez zmarłego. Oto depesza w której prosił mnie o przybycie. Z jej treści pan sam może się przekonać, jak bardzo chodziło o pospiechu. Nie uważałem więc za stosowne odkładać wyjazd i natychmiast wybrałem się w drogę.

Oto depesza, proszę ją przeczytać.

Gerald przeczytał ją i dowiedział się, że ojciec obiecał znaczną sumę, jako wynagrodzenie za przybycie Alkady.

— Rozumie się, — oświadczył Gerald, — że wszelkie zobowiązania mego ojca biorę na siebie.

Alkad chrząknął zmieszany i machnął ręką:

— No, o tem nie mówmy. Czy pan pozwoli, że zadam mu kilka pytań?

— Proszę.

Nie tyle z potrzeby, co dla tego, by dodać sobie powagi, Alkad zaczął przerzucać papiery na biurku.

— Pan nie wie, co spowodowało,

to nagłe wezwanie mnie, przez zmarłego?

Na twarzy Geralda malowało się zdziwienie.

— Skądże ja mogę wiedzieć, zdawałem egzaminy w Barkley i o roku prawie nie widziałem się z ojcem. Znowu przy słowie „ojcem” trzej panowie spojrzeli na siebie. Alkad ciągnął dalej:

— Ale pan korespondował stale z Cyprjanem Fortiolisem?

— Jeżeli pod słowem „stale”, rozumie pan częstą korespondencję, to nie byłoby to dosyć ściśle. Listy szły czasem miesiąc cały. Odpowiadałem zawsze bardzo punktualnie.

Prawnik odwrócił twarz i zapytał:

— Czy stosunki pana ze zmarłym były dobre?

Zdumienie Geralda wzrosło jeszcze.

— Czyż można w to wątpić! Rzadko zdarza się, spotkać tak dobrego i kochanego ojca!

Tym razem ogólne zdumienie było tak widoczne, że Gerald nie mógł się powstrzymać od zapytania:

— Panowie, — rzekł z rozdrażnieniem w głosie, — poraz trzeci zauważyłem, że wspomnienie o ojcu moim dziwi panów. Może będziecie tak łaskawi i wytłumaczycie mi co to znaczy?

Milczeli wszyscy, nie patrząc na niego. Gerald w gniewie. zerwał się z krzesła.

— Proszę, niech się pan uspokoi, — powstrzymał go chłodno Alkad. — Musi pan zdobyć się na spokój i odwagę, gdyż jest to właśnie zasadnicza kwestia...

— Nie rozumiem pana, — przerwał młody inżynier.

— Zaraz to wyjaśnię, chociaż muszę przyznać, nie łatwe to zadanie. Czy pan jest pewien, że Cyprjan Fortiolis był ojcem pana?

Nogi Geralda odmówiły mu posłuszeństwa.

— Nie chcę zrozumieć tego pytania, — mruknął, patrząc szeroko otwartymi oczyma na Alkady.

Prawnik zapanował już nad sytuacją i mówił teraz spokojnie i pewnie.

— A jednak pytanie moje jest proste i jasne: pytam czy ma pan jakie dowody, że Cyprjan Fortiolis był rzeczywiście ojcem pana? Muszę bowiem zaznaczyć, że przeglądając dokumenty zmarłego nie znalazłem żadnego dowodu.

Pod badawczym i nieprzychylnym spojrzeniem trzech par oczu, Gerald wzdygnął się. Wyszepał zmieszany:

— Ależ... ja noszę jego nazwisko!

— To nie jest żaden dowód. Czy pan pamięta swoją matkę?

— Nie, ojciec mówił, że umarła w dając mnie na świat.

— Pan jest obywatelam amerykańskim?

— Nie, urodziłem się we Francji, zdaje się w Barcelonette.

— Panu się „zdaje”... Ależ pan musi mieć jakieś dowody, dokumenty?

— Mam paszport.

— Dokument z konsulatu, który niczego nie dowodzi: posłaniec p. Fortiolisa mógł go dostać z łatwością. Nie ma pan jakichś bardziej przekonujących dokumentów?

— Mam jeszcze... dyplom.

— Papier, który uniwersytet wydał na to nazwisko, pod jakim się student zapisze.

Oszolomiony Gerald patrzył zmieszany na obecnych. Na twarzach ich malowało się współczujące niedowierzanie. Oburzony zerwał się znowu z krzesła:

— Ależ, senorze, przypuszczenia pańskie są bezzelne! Mam listy ojca, pełne miłości, mam rachunki z banku, które dowodzą, że mój kochający ojciec nie miał granic w zadowalaniu nych potrzeb i nawet karysów. Mam... — Izy paliły mu powieki, nie mógł mówić dłużej, wybełkotał tylko: — czyż nie widziacie mego smutku, przecież to bezzelne... bez czelne...

Przykro było patrzeć na jego ból i smutek.

Ale trzej obecni przy tej scenie nie mieli miękkiego serca. Jednak ból był tak szczery i wielki, że prawnik nie mógł znieść tego widoku.

— Proszę się uspokoić, senorze... Nikt z nas nie wątpi, że pan miał najzupełniej słuszne prawo moralne uważać zmarłego za swego ojca.

Ale pan nie tak zrozumiał moje pytanie.

Nie tylko nie miałem zamiaru pana zasmucać, ale przeciwnie, pragnąłem w miarę możliwości dowieść wobec prawa, że pan jest synem zmarłego. Jednak bez pana pomocy nie jestem w stanie tego dokonać. Proszę pomyśleć, proszę przypomnieć sobie: czy nie wspominał kiedy zmarły, gdzie — tutaj lub we Francji, — zapisano akt pańskich urodzin?

Gerald napróżno wytyżał pamięć starając się przypomnieć coś takiego. Ale nigdy nie mówił o tem z ojcem. Przywołując w myślach dawne lata dzieciństwa, widział się zawsze w Barranco, w tej samej hazyen dzie, zawsze z kochającym i czującym ojcem Kataliną Pazeko. Francja nie pozostała w nim żadnych wspomnień.

— Jest to już stara depesza, zawierająca jedno tylko słowo, zupełnie niezrozumiałe: „monalprzezczas”. Depesza wysłana z Francji i podpisana „Fortiolis”, a to potwierdza...

— Pan pozwoli? — Meer wyciągnął rękę po depeszę.

Gerald z rozdrażnieniem patrzył na amerykańnika.

Stawton Meer, spokojnie i uważnie przeczytał kilkakrotnie depeszę i oddał Geraldowi.

— Zupelnie niezrozumiałe. Słowo to jest widocznie, zapożyczone z jakiegoś międzynarodowego telegraficznego klucza. Jeśli pan sobie ży-

Ojciec przywiózł go tutaj, jako niemowlę i więcej nigdy nie wracał do Francji. Gerald rozłożył bezsilnie ręce:

— Nie, ja nic nie mogę sobie przypomnieć. Ja nic nie wiem!

Stawton Meer westchnął z ulgą i spojrzął na prawnika porozumiewawczo.

— Może Cyprjan Fortiolis wspominał panu kiedy o tem, — ciągnął dalej Alkad, że spał testament na rzecz pana?

— Nigdy. Pocóż miał pisać testament? Skoro byłem jego jedynym synem!

Alkad zrobił niechętny gest i milczał. Gerald znowu nie mógł opowiadać wzburzenia:

— Czego właściwie chcecie ode mnie? — zawołał. — Co mi grozi? Do czego prowadzą te wszystkie pytania?

— Jeszcze chwila, jeśli łaska. Pan nie wie, czy Fortiolis miał bliskich krewnych?

— W kraju pozostał brat jego. Ale ojciec o nim rzadko mówił.

— Brat ten byłby wujem pana. Czy korespondował pan z nim?

— Nie. Ojciec dawno już nie komunikował się z bratem.

— A więc pan nie widział go nigdy?

— Nigdy.

— Może zna pan jego adres?

— Nie.

Znowu wymieniono porozumiewawcze spojrzenia.

— Mam nadzieję, że panowie nie wątpią w prawdę nych odpowiedzi? — zapytał dumnie Gerald, dostrzegłszy te spojrzenia.

— Bynajmniej! — odparł Alkad, jakby z zalem w głosie, — mam pewne dane, by przypuszczać, że pański wuj istnieje rzeczywiście.

— Jakież to dane, czy mogę wiedzieć? — przerwał śpiesznie Stawton Meer.

— Depesza